Dziennik Wschodni
Lublin
07/09-10-16
DZ. / Nr 195

FOT. DOROTA AWIORKO

ROZMOWA z Dorotą Ignatjew, nową dyrektor Teatru Osterwy

Otwórz **Osterwę**

• Ma pani świetne nazwisko. Czy hrabia Aleksiej Aleksiejewicz Ignatjew, oficer, dyplomata i smakosz to rodzina?

- Tak, to jest mój przodek.

• To proszę opowiedzieć o korzeniach rodzinnych ?

- Rodzice mojej mamy Marty Jastrzębskiej-Ignatjew pochodzili ze wschodniej Polski, babcia z Lubelszczyzny, dziadek z Białostoczyzny - mieszkali w majątku Wiktorowo nad Bugiem, gdzie urodziła się moja mama. Moja babcia kończyła pensję H. Czarneckiej w Lublinie. Jej rodzice wyprowadzili się również z Lubelszczyzny kupując majątek w Zaszkowie nad rzeką Nur. Mój pradziadek Józef Gromada był posłem na sejm. Po wojnie prawie cała rodzina wyjechała do Wrocławia. Ojciec mamy miał brata, Tadeusza Jastrzębskiego, który zamieszkał w Lublinie, był profesorem mikrobiologii na Akademii Rolniczej. Więc mam w Lublinie rodzinę. Jeden z moich przodków, Aleksander Gostkowski był nauczycielem Bolesława Prusa. Moją rodziną jest również Ludwik Paczyński, emerytowany aktor Teatru Osterwy.

• Ze strony ojca ?

- Moja babcia Maria z domu Stanisławska, nauczycielka języka polskiego pochodziła z Piotrkowa Trybunalskiego, ale korzenie Stanisławskich sięgają Humania. Wyszła za mąż za mojego dziadka Mieczysława Ignatjewa, którego ojciec, mój pradziad, był oficerem Białej Gwardii w Guberni Piotrkowskiej. Ożenił się z Wandą Dymensztein. Takie mam korzenie.

• Edukacja?

- Urodziłam się w Czarnkowie, mama była lekarzem, tata uczył w Technikum Leśnym, potem był nadleśniczym pod Sieradzem. Podstawówkę, liceum, pierwsze studia (Wydział Lalkarski PWST) skończyłam we Wrocławiu. Drugie: na wydziale aktorskim PWST w Krakowie. Wskoczyłam od razu na trzeci rok studiów. Debiutowałam rolą Hester w sztuce „Zestaw podróżny do śmierci" Susan Sontag w reżyserii Adama Sroki. Z Piotrem Trelą, synem Jerzego robiliśmy program dla Polsatu o znanych osobistościach z Krakowa. Byłam asystentem prof. Alicji Sławeckiej na „Impostacji głosu".

• Co dalej?

- Poszłam do pracy do Warszawy, gdzie pracowałam w Teatrze Polskim przez osiem lat. Następnie był Teatr Narodowy, następnie praca w Teatrze Zagłębia - jako dyrektor artystyczny.

• Mistrzowie - Grzegorzewski, Englert - czego się pani od nich nauczyła?

- Dziękuję losowi, że pracując w Narodowym mogłam się spotkać z wielkimi osobowościami. Ale wcześniej, kiedy zdawałam na wydział lalkarski, marzyłam o pracy z Kantorem. We Wrocławiu, kiedy jeszcze byłam małą dziewczynką, oglądałam prawie wszystko w teatrze. Jak przyjechałam z leśniczówki, to mama wszystko chciała mi pokazać. Pamiętam Hamleta w wykonaniu Bogusława Lindy. Chodziłam do Teatru Kalambur, do teatru Kazimierza Brauna. Uczyłam się gry na instrumentach, śpiewu. Kiedy byłam na studiach, Kantor zmarł, zaczęłam interesować się teatrem Grzegorzewskiego, Szajny. Będąc na studiach pracowałam z Grzegorzewskim przy dwóch realizacjach. Myślę, że tak jak on odbierał ludzi aurami, tak uczył nas postrzegania tego co niemierzalne. I to było wielkie przeżycie.

• Jan Englert?

- Byłam tylko jego asystentką, ale możliwość patrzenia na niego, podglądania jego pracy - było budujące. Nauczyłam się, że za tym zawodem idzie konkret. Nie zawsze mamy natchnienie, a trzeba być np. powtarzalnym.

• Była pani reżyserem obsady w filmie „Jak u Pana Bogu w ogródku"?

- Miałam szansę współpracować z Jackiem Bromskim. To było o tyle ważne spotkanie, że mogłam wielką obsadę robić z nim. Nauczyłam się tego, co jest ważne w obsadzaniu ról.

• A co jest ważne?

- Nie tylko to, co dają litery, ale aura, która idzie za literami, za scenariuszem i oddanie tego w roli. Poznałam zasady castingowania. W filmie nie ma czasu na kreacje, tam się „Jest".

• W najbliższą sobotę otwiera pani Osterwę?

- Tak.

• Dlaczego otwarcie się na Osterwę?

- Z jakichś powodów aktorzy w 1949 roku wybrali sobie za patrona Juliusza Osterwę, wielkiego reformatora, mistyka i praktyka. Gdyby nie było Osterwy nie wiadomo jak potoczyłyby się losy polskiego teatru. Wizję Osterwy kontynuował Grotowski, Gardzienice. W dodatku Osterwa był społecznikiem. To wielki reformator, oddany edukacji, kultowi pracy.

• Mówi pani o mistycyzmie. Dlaczego jest taki ważny dla pani?

- Teatr jest czymś więcej niż tylko budynkiem. Mistyka jest ważna, bo otwiera nas na to co nie jest materialne. Wierzę, że należy tę postać przywrócić. Nie bez powodu teatr nosi imię Osterwy.

• Dziś jest pani dyrektorem naczelnym.

- Tak. Jednoosobowo odpowiadam za teatr.

• Jak chce pani zmienić, unowocześnić strukturę teatru, mechanizm jego pracy i skuteczności?

- Na razie poznaję teatr. Jestem tu dopiero miesiąc. Dopóki dokładnie nie poznam materii tego teatru, nie będę w stanie rzetelnie przygotować zmian. Dziś mówię, że bardzo ważny jest dla mnie sposób promocji teatru. Stąd parada Otwórz Osterwę. Na razie mogę powiedzieć, co się będzie działo w najbliższym czasie w teatrze. To też promocja. W sobotę, 8 października, odbędzie się wspomniana parada Otwórz Osterwę. Zaczynamy o 10. Idziemy w kierunku placu Teatralnego, dalej do ulicy Langiewicza, wracamy do teatru. Tu odbywać się będą warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku od 8 do 10 lat, warsztaty charakteryzatorskie, gdzie na przykład będzie można nauczyć się robić siniaki albo krwiaki. Będą czytane małe sztuki, zwiedzanie teatru dla dzieci. W Teatralnej Szafie będzie można poprzymierzać kostiumy, rekwizyty, porobić zdjęcia. Do tego warsztaty przedpremierowe dla licealistów, studentów dotyczące premiery Pani Bovary. I nocne zwiedzanie teatru dla dorosłych. Skończymy po pierwszej w nocy.

• Co dalej?

- 22 października spotkanie seniorów, Piotr Wysocki będzie czytał Sonety Szekspira. 26 spotykam się z nauczycielami, będziemy pytać o ich oczekiwania. Dodatkowo rusza projekt Lektura „Work In Progress", który ma w niekonwencjonalny sposób zwiększyć wiedzę młodych ludzi na temat lektur. Na pierwszy ogień idą „Cierpienia młodego Wertera", będzie to rodzaj interaktywnej instalacji teatralnej z udziałem aktorów przygotowanej przed dwie studentki reżyserii. Magdalenę Szpecht (jedno z najgorętszych młodych nazwisk polskiej reżyserii) i Olgę Jakubczak. Finał 15 listopada.

• Co jeszcze?

- Prowadzę rozmowy ze szkołą muzyczną z ulicy Narutowicza. Jestem otwarta na to, by młodzi ludzie, w weekendy na pół godziny przed spektaklem grali muzykę na żywo. Dodatkowo, 5 listopada prapremiera „Ludzi inteligentnych" w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza. Potem nagranie telewizyjne „Mistrza i Małgorzaty" w reżyserii Artura Tyszkiewicza dla TVP . To karkołomne przedsięwzięcie, bo spektakl jest ogromny, nagranie będzie z udziałem publiczności. Zakup biletów na dwa spektakle 22 i 23 listopada jest jednocześnie wyrażeniem zgody na użyczenie wizerunku. Zachęcam do zakupu biletów, bo to jest coś niespotykanego, rzadko można uczestniczyć w nagraniu teatru tv. 27 listopada spektakl z wróżbą może, ktoś wylosuje bilet na kolejną premierę. Także w listopadzie rozpoczynamy próby do spektaklu w reżyserii Marcina Libera, według tekstu Artura Pałygi - dotyczącego Wiedźm. W grudniu na Mikołajki spektakle Książę i żebrak. 18 grudnia, razem z aktorami śpiewamy kolędy. Zapraszam, wstęp wolny. Na koniec Sylwester: 31 grudnia wystawimy dwa spektakle. A w styczniu premiera „Wiedźm" Libera.

• Co w życiu jest najważniejsze?

- Największą wartością jest samo życie ludzie. Co jeszcze? Na pewno bez Opatrzności nic by się nie udało.

• W życiu trzeba się czegoś trzymać. Czego pani się trzyma?

- Hierarchii wartości. Teraz Teatr zjada większość mojej energii. Oddaję się teatrowi bezgranicznie. I tu jestem bezkompromisowa - bo czuję się odpowiedzialna. Jeśli w coś wchodzę, to wchodzę ma maksa. Albo nie wchodzę w ogóle. Z domu wyniosłam przekonanie, że wiedza daje wolność. I że lepiej mierzyć wyżej. I jeść życie małymi łyżkami. Moje doświadczenie życiowe, moja karma jest taka, że wszystko muszę wyszarpać od życia.

WALDEMAR SULISZ